

Gorsza płeć? Rola kobiety w ciągu wieków

20 listopada 2013

Starożytni widzieli rolę kobiety w domu, wychowującej dzieci, ubezwłasnowolnionej. Sporo się w tej sprawie zmieniło, ale...

„Kobieta jest organizmem ultradoskonałym. Potrafi się regenerować po ekstremalnie ciężkich doświadczeniach. Przetrwawszystko.” (Katarzyna Nosowska)

Codziennie wysiadając rano z pociągu mijam dziesiątki obcych kobiet i mężczyzn, którzy podobnie jak ja wysypują się z zatłoczonych przedziałów, rozchodząc się na pozór bezwładnie, każdy jednak podążając w swoim zamierzonym kierunku. Choć dla mnie tylko anonimowi przechodnie, mój wzrok obserwuje ich ruchy, ocenia wygląd i strój. I właśnie wtedy miewam problem: „Gdzie są prawdziwi mężczyźni?!” Mam ochotę krzyknąć za Danutą Rinn „nie ma, nie ma, nie ma!”, bo dzisiejsi dwudziestolatkowie stylizowani na dziewczęta w spodniach rurkach i z żelowym fryzem na opalonej buzi do mnie nie przemawiają... Przy takim widoku chcę uciec jak najdalej stąd, najlepiej jakbym mogła skryć się w innych czasach, w inne realia, gdy kobiety były kobietami a mężczyźni mężczyznami, gdzie każdy grał swoją rolę. To trochę dziwne, że mężczyźni tak zawzięcie broniący przez całe wieki swojej dominacji nad światem (i kobietami) w XXI wieku porzucają swoje atrybuty, upodabniając się do nas. Kiedy i dlaczego zaczęli oni porzucać swoją dominującą pozycję w społeczeństwie, ubliżając w pewnym sensie prawdziwej męskości na rzecz stroju stylizowanego na kobiecy? W której epoce kobiety zdołały wyzwolić się z żelaznej dłoni ojców i mężów, uczestnicząc imiennie a nie anonimowo w budowaniu teraźniejszości? Poszukując korzeni spodni rurek ze zwężoną nogawką i obcisłymi pośladkami w męskim wykonaniu, postanowiłam przespacerować się po historii.

Świat jest cywilizacją mężczyzn. Tak było już w starożytności i jakoś z tym nie dyskutowano. My, kobiety, byłyśmy zdaniem antycznych Greków naiwne, dziecinne i wątpliwe. Co złego – to zawsze my... Przecież nieszczęsną puszkę otworzyła kobieta! Nasz świat (nie pierwszy zresztą raz w historii ludzkości, bo i w Helladzie się ona nie rozpoczęła) zamknięto w czterech ścianach i kilku hasłach: dom, dzieci, praca, zaspokajanie mężczyzn. Każdemu wymogowi miałyśmy sprostać, bez słowa buntu, poddane woli ojca, a później męża. Wielcy filozofowie tej epoki, których stawiano nam za wzór w szkołach, pomimo całej swojej mądrości, mieli nas w gruncie rzeczy za nic. Arystoteles z jawną pogardą głośno wołał: „kobieta to nieudany mężczyzna!”. Jego zdaniem urodziłam się kobietą (podobnie jak wszystkie panie) z prozaicznego powodu. Ktoś lub coś... zmąciło uwagę ojca w czasie aktu stwórczego. Gdyby Platon był(a?) kobietą, to nie rozmawiałby ze mną o poglądach filozoficznych. Uzasadniłby to faktem, że jako kobieta jestem „z drugiej ręki”. Aby chciał odezwać się do mnie, musiałabym zostać heterą, czyli elitarną „panienką do towarzystwa”. Ale i tak byłabym jedynie dodatkiem do uczty suto zakrapianej winem z wodą.

W starożytności nie poświęcano nam zbyt wiele uwagi, również w literaturze. Piękna Helena Trojańska, cnotliwa i wierna (w odróżnieniu do męża) Penelopa albo demoniczna Kirke, która więzi jej ukochanego. Takie role najczęściej przypadały kobietom w sztuce, role przerysowane i jasne. Trudno szukać więcej postaci podobnych sofoklejskiej Antygonie, choć nawet i ona nie miała drogi ucieczki. Cóż, kobieta nie miała prawa do stanowienia o sobie, nawet w świecie epiki czy dramatu. Tak jak wykształcenie, były one domeną mężczyzn.

KORZEŃ CHRZEŚCIJAŃSKI

Takie były pierwsze spoiwa fundamentów cywilizacji europejskiej. Drugi budulec, mimo wielu oporów współczesnych „postępowych” frakcji ma swoje źródła w chrześcijaństwie i jego judaistycznej spuściźnie, czyli Starym Testamencie. Także

i tu kobietom solidnie się dostaje. Pochodzimy przecież od mężczyzny a dokładniej – z jego żebra. Bóg stworzył Adama z gliny, a Ewę z części jego ciała i to jeszcze wtedy, gdy praojciec pokoleń spał. Powtarzając więc za badaczami księgi Genesis – „Pierwsza kobieta na świecie musiała być głupsza, gdyż umysł jej pierwowzoru akurat spał...”. Podsumowując: jesteśmy jego ciałem i ułomną częstką jego umysłu. Nie stworzono nas jak mężczyzny – na podobieństwo Boga. Dopełnieniem naszego upośledzenia ma być zaś ta cała historia z wężem i owocem poznania dobra i zła. Adam jest przecież zbyt mądry by ulec podszeptom gada. Jedyną naiwną jest w ogrodzie kobieta.

Księga rodzaju zrobiła z Ewy kozła ofiarnego. Inne postacie kobiece z dalszych ksiąg starotestamentowych może i imponują odwagą, tak jak Judyta, ale nie są chwalone za swoje czyny. Śmierć z ręki niewieściej była przecież hańbą! Starotestamentowe prawo gloryfikuje kobietę-rodzicielkę, kobietę-domatorkę i kobietę-opiekunkę. Broni także płci pięknej przed napaściami i nachalnością mężczyzn. Nie czyni tego jednak dla samopoczucia kobiety, ale ku czci jej męża. Mąż musiał przecież dochodzić jakoś swoich racji w wypadku jawnego pohańbienia żony, będącej jego własnością. Nowy Testament i słowa Jezusa są miłsze kobietom, gdyż część z nich słuchała jego nauk i nie były dyskryminowane przez Nauczyciela. Tym tropem nie podążyli jednak późniejsi „ojcowie Kościoła”. Dla przykładu dowiadujemy się od św. Tomasza z Akwinu – „Kobiety są błędem natury... z tym ich nadmiarem wilgoci i ich temperaturą ciała świadczącą o cielesnym i duchowym upośledzeniu... są rodzajem kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny... Pełnym urzeczywistnieniem rodzaju ludzkiego jest mężczyzna”. Z kolei wcześniejszy mu Jan Chryzostom pisał: „Kobiety są przeznaczone głównie do zaspokajania żądzy mężczyzn.”

Kultura europejska zbudowana na spuściźnie antycznej i chrześcijańskiej rozpoczęła swoją wielką dziejową misję, gdy

na gruzach Imperium Romanum zaczęły powstawać współczesne kraje europejskie. Tym razem tragizm kobiet polegał na tym, że nikt nie dostrzegł potrzeby, aby i one miały udział w tym zaszczytnym dziele. Jak można się domyślać, nie wróży to nic dobrego. Nie zapowiada się póki co, że mężczyźni szybko porzucą dominację nad nami, upadając w ostateczności tak nisko, by nosić kobiece rurki.

Średniowiecze, choć szeroko znane, często niezbyt uczciwie, uważane jest za „ciemne”. Akurat na przekór domniemanej ciemności, w tej epoce rola kobiety jest jasno zarysowana. Kobieta ma obowiązek być wierna mężowi, posłuszna, pracowita, uległa, rodzić dużo zdrowych dzieci (najlepiej płci męskiej), pracować w polu i podobnie jak mąż wstydzić się swojego ciała i związanego z nim pożądania, traktując je jako nieczyste. Status kobiety był „umiarkowanie zły”. Jej pozycja zależała od dwóch czynników: pochodzenia i wielkości wiana. Kobiety z rodów królewskich żyły dłużej, w lepszych warunkach, a ich jedynym celem było rodzenie książąt i biskupów. Wieśniaczki i mieszcзки żyły krócej. Ich rola, poza rodzeniem, polegała na nieustanej walce o egzystencję.

Miłość i uczucie istniały tak jak w każdej epoce. Nie mówiono jednak o nich głośno. Namiętność, seks i prokreacja stanowiły tabu. Gorące uczucie, rodzące się z zauroczenia i rozkwitająca powoli miłość z zakochania były niedostępne dla wyższych warstw społecznych. Interes rodzinny, dynastyczny, musiał przegrać z uczuciami i porywami serca. Ideałem miłości był niespełniony rycerz i dama dworu, bez szans na cielesne dopełnienie pomiędzy miłującymi się. Tristan i Izolda to klasyczny przykład. Kobiety nadal mogły co najwyżej marzyć o samostanowieniu. Rządził nimi ojciec, mąż albo starszy brat. Sprawy majątkowe żony czy niezamężnej siostry także były w rękach mężczyzny. Kobieta miała dwie zasadnicze możliwości życiowe: małżeństwo lub klasztor. Innej drogi generalnie nie było. Z rzadka wdowy z wpływowych rodów kupieckich mogły obracać samodzielnie swoim majątkiem, ale i tak środowisko

starało się je zdominować. Feudalna decentralizacja władzy powodowała, że prostytutka i zdrady były na porządku dziennym. Winą za zdradę zawsze obarczano kobietę i dla niej też przewidywano najsurowsze kary, łącznie z utopieniem w rzece bądź jeziorze. A tymczasem perwersje seksualne, choć skryte w cieniu społeczeństwa, rozkwitały w najlepsze.

Kobiety, pomimo ewidentnego upośledzenia społecznego, były potrzebne w prymitywnej gospodarce. Kobieta na roli ciągnęła radło, gdy w wyniku pomoru zdechł wół. To przypadek drastyczny, ale jednak dość częsty. Kobiety miały siłę przebicia w mieście z prostego powodu: były tanie. Otrzymywały $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{3}$ płacy mężczyzny, pomimo identycznego nakładu pracy. Tłumaczenie było proste: mężczyzna zarabia na całą rodzinę, podczas gdy kobieta tylko dorabia. Prawdziwy monopol kobiety zdobyły natomiast w zawodach akuszerki, handlarki warzywami, lichwiarki, szwaczki i praczki. Były to zawody „niszowe”, ale niezbędne dla funkcjonowania miejskiej społeczności. Kobiety mogły wyjść z domu, co było względną poprawą ich statusu. Nadal jednak naturalnym środowiskiem kobiety miał być dom i dzieci. Średniowiecze, choć złe dla roli kobiety, było małym krokiem naprzód w naszej walce o równouprawnienie.

RENESANS, ALE CZEGO?

Paradoksalnie, największy upadek pozycji kobiety w historii Europy przyniosło Odrodzenie. Nastąpił wówczas nie tylko renesans antycznej kultury, ale i antycznego spojrzenia na kobiety. Wzmocniły się i wybuchły z nową siłą stereotypy o kobietach, uprzedzenia i obraźliwe tezy. W kręgach mężczyzn, uważanych przez współczesnych za „ludzi renesansu” głośno dyskutowano nad pewną teorią: „Czy kobiety są ludźmi” (?!). Nie brakowało głosów, że jednak nie. Fascynacja ciałem i różnicami anatomicznymi między kobietami a mężczyznami zaowocowała śmiałą teorią, że kobiety są niedorozwinięte, upośledzone, bo... ich jądra znajdują się wewnątrz organizmu a nie na zewnątrz. De facto są mężczyznami, ale wybrakowanymi przez Stwórcę. Ciekawe poglądy panowały na temat kobiecej

płodności i związanej z nią huśtawką nastrojów. Humorki i identyfikowane z kobietą pożądanie, kuszenie mężczyzn, wyuzdanie i inne przywary wiązano z... macicą. Miała ona być bytem samodzielnym w ciele kobiety, jakby potworem nad którym nie miała kontroli. Takie opinie, dziś będące szczytem prostactwa i dewaluacji kobiet, żyły, a nawet rozkwitały, wśród elity intelektualnej Europy.

Upadek roli kobiety miał jednak głębsze źródła niż ideologia antyczna. To czas wielkich przeobrażeń społecznych, eksplozji demograficznej w Europie i reformacji. Większa liczba mężczyzn, w połączeniu z „nożycami cen” na produkty rolne powodowało, że kobiety odsuwano od pracy w ich zawodach. Miasta przeludniały się uciekinierami z wiosek. Porody odbierali już teraz mężczyźni, często po nauce na uniwersytetach, niedostępnych nadal dla kobiet. Niewiasty zamknięto w domu, wśród dzieci i garów. Państwo i idea władzy zmieniły swoją orientację wobec obywatela. Upadał feudalizm – rodził się absolutyzm. Ściślej niż w odchodzącej epoce kontrolowano życie osobiste jednostek, zaczęto zaglądać im nawet pod kołdrę. Bezlitośnie wyłapywano odchylenia od ustalonej odgórnie normy. Kobiętę mocniej związane z mężczyzną i państwem. Brutalnie piętnowano prostytutkę i inne odchylenia jednostkowe, bardzo źle spoglądano na kobiety samotne, patrzono na nie wręcz jak czarownice. Stąd też wzięta się istna plaga sądów nad czarownicami, choć nie była ona aż tak powszechna jak to się często uważa.

Nie wszędzie zapanowała moda na uciskanie kobiet. Pojawiały się głosy, że powinny one mieć prawo wyboru partnera życiowego, by mogły zarabiać. Postulowali to i sami mężczyźni, ale najczęściej ich otoczenie zbijało momentalnie takie idee prostackimi paszkwilami. O nauce na poziomie uniwersyteckim nie było mowy. Podobnie nie było miejsca na „równouprawnienie” wobec nas. Największe piekło kobiety przeżywały wówczas chyba w krajach protestanckich. Niemki były traktowane o wiele gorzej od Polek czy Węgierki. Luteranizm i związana z nim

Reformacja (w którą tak mocno zaangażowały się kobiety) sprawiła, że zlikwidowano klasztory. W ten sposób zniknęła... jedyna legalna i społecznie uznawana metoda uniknięcia zamążpójścia. Społeczności protestanckie okazywały się bardziej rygorystyczne w egzekwowaniu moralności i praw niż te katolickie. Odbiło się to na upośledzeniu kobiet, pomimo ich aktywnej roli w zmienianiu porządku świata feudalnego. Druk dał niewielkiej grupie kobiet możliwość pisania o samych o sobie, dochodziło też do okazjonalnych polemik z poglądami urągającymi kobietom. Były to jednak głosy wołającego na puszczy. Z obawy przed szykanami wobec wydawcy szybko ograniczony został nakład kobiecych traktatów głoszących, iż kobieta nie jest tworem gorszym od mężczyzny. Tymczasem kobiety wołały pojedynczymi głosami swojej piśmiennej elity, że też są ludźmi i też mają rozum! Prace kobiet dość powszechnie wyśmiewano i drwiono z nich w męskim gronie. Świadczy o tym wiele złośliwych dopisków, jakie można znaleźć na marginesach rękopisów, które wyszły spod pióra kobiety, a zachowały się do naszych czasów.

Gorzej wiodło się również kobietom w Hiszpanii i Francji. Najbardziej postępową wobec pozycji kobiet była Anglia. Kulturowe prądy kontynentalne były tam jakby spychane na bok. Szanowano tam zdanie kobiet na temat ich potencjalnego partnera. Był to zresztą jeden z powodów, dla których często nie dochodziło do ożenku. Mężczyźni wciąż byli na ogół zdania, że kobieta to ich ozdoba i aktywnie włączano je do życia towarzyskiego. Żona bywała u boku męża na zabawach, na poczęstunku u rodziny. W szerszym kontekście wypuszczano je z domu. Mężczyźni z kontynentu, np. Francuzi spoglądali na to z niedowierzaniem. Salony dla kobiet były tam zamknięte. Dwubiegunowa Europa – wczesnokapitalistyczna na zachodnim i ciągle feudalna na wschodnim brzegu łaby, żyły swoim rytmem. Paradoksalnie jednak, wschodnioeuropejskie kobiety nie zaznały tak wielkiego ucisku w wyniku przemian, jak było to na zachodzie kontynentu.

Upośledzenie gospodarcze kobiet prowokowało do zjawiska. Otóż nasilił się transwestytyzm kobiet. Udawały one mężczyzn pod względem stroju i zachowania, aby np. zdobyć pracę. Krótko obcięte dziewczyny o chłopięcej sylwetce w wszechobecnym brudzie i braku higieny miały szansę przez wiele lat pracować obok mężczyzn w kopalniach, na statkach, a nawet w wojsku nie demaskując swojej płci. Było to karane sądowo, ale ujawnienie tego procederu było prawie niemożliwe. I pomyśleć, że teraz ti faceci udają kobiety chodząc w spodniach-rurkach... Historia bywa przewrotna.

HURAGAN ZMIAN

Przełom dziejowy nastąpić miał w czasie rewolucji francuskiej. Równouprawnienie pierwszy raz pojawiło się nie w wolności osobistej kobiet lub prawie głosowania, lecz... na szafocie. Tak zginęli przecież Ludwik XVI i Maria Antonina. Kobiety jednak znowu obyły się smakiem. Rewolucja, w której brały czynny udział, rozczarowała je – świat ciągle należał do mężczyzn. Lecz pomnik ich władzy powoli i nieubłagane chwiał się w posadach. Niewiasty zaczęły jednak coraz śmielej dopominać się swoich praw, a pomagało im w tym rosnące poczucie samoświadomości: tak wśród kobiet jak i wśród mężczyzn. Rewolucja rzuciła hasła równouprawnienia wszystkich ludzi, co mogło otworzyć drogę aspiracjom kobiet. Mogły one wreszcie zacząć wychodzić z cienia mężów. I tak właśnie kobiety zaczęły zdobywać coraz lepsze wykształcenie, pomimo zamkniętych drzwi uniwersytetów. Siłą zdolną wybić kobiety poza tradycyjne role stały się zwłaszcza guwernantki.

Ważnym czynnikiem zmian stała się deklaracja praw człowieka i obywatela, a także uznanie prawa wolności dla czarnych mieszkańców USA. Białe Europejki miały gorszy status niż byli niewolnicy. Wiosna Ludów wymusiła w tym zakresie dalej idące zmiany. Kobiety szeroką ławą dopadły do piór: pisały petycje, powieści, udzielały się w życiu społecznym. Zrywano ze stereotypem kobiety bez rozumu, odchodzono od poglądu o upośledzeniu fizycznym kobiet. Pokutował on jeszcze w XIX

wieku, choć na ogół był piętnowany przez wykształconych mężczyzn.

Kluczową datą w procesie zmian okazał się rok 1903. Wtedy to pojawiła się pierwsza organizacja walcząca jawnie, często wręcz szantażem i masowymi protestami, o prawa kobiet w USA. Sufrażystki, bo tak nazwano walczące o prawa kobiet, pozyskały dla nas na różnych zasadach prawa wyborcze, osobisty różny status prawny, zdolność zarządzania majątkiem, możliwość rozwodu oraz płatny urlop macierzyński. Sytuacja w Starym Świecie była mniej budująca, ale postęp miał miejsce i był bardzo wyraźny.

Trwale ugruntowała go I wojna światowa. Mężczyźni setkami tysięcy ruszyli na front, a kobiety zajęły ich miejsca pracy. Porzuciły długie włosy i gorsety, ruszyły natomiast skręcać haubice i karabiny. O wygranej w tej wojnie nie zdecydowała taktyka, ale wytrzymałość. Zdolności ekonomiczne pozwalające na utrzymanie przez cztery lata zaopatrzenia dla ogromnych armii. Upośledzone zdaniem antycznych twórców kobiety wywiązały się z tego zadania doskonale. Triumfowałyśmy na wszystkich frontach: w domu, w pracy, zdobyłyśmy uniwersytety, zepchnęliśmy pierwszy raz w historii ludzkości mężczyzn z piedestału dominacji. Rozkwit organizacji kobiecych nie został zahamowany przez totalitaryzmy XX wieku. Wróciłyśmy do fabryk w latach 1939-1945 oddając znowu swoje życie osobiste narodowi.

Nikt nie neguje dzisiaj, że kobiety są pełnoprawną częścią społeczeństwa. Skoro my mogłyśmy skręcać czołgi i samoloty to mężczyźni uznali, że mogą... nosić spodnie rurki. To już ich problem, bo wyglądają w nich idiotycznie. Kobieta w stroju pracownicy, z kokiem lub kitką była symbolem wyzwolenia i dumy z samej siebie. Mężczyzna w obcisłych jeansach jest po prostu śmieszny i nieznośny dla mojego gustu i oka. Sądzę, że to akurat dość charakterystyczny problem XXI wieku.

PARADOKS NASZYCH CZASÓW

Nie wszystko jednak udało się osiągnąć, aby w pełni uznać sprawiedliwość pomiędzy kobietami i mężczyznami. Nadal jesteśmy gorzej opłacane od mężczyzn w miejscach pracy i jest na to społeczne przyzwolenie. Podejrzliwie spoglądam na feministki, które prowadzą wojnę na oślep, tępą zawiścią, często nie znając wroga i samookaleczając się na własne życzenie, gardząc swoją kobiecością. Walka z mężczyznami na płaszczyźnie zawodowej jaką gloryfikują skrajne feministki, połączona z antypatią do „samca” jest dla mnie zaskakująca. Przecież ja potrzebuję mężczyznę, a on potrzebuje mnie. To prawo natury, które negowali najczęściej ludzie odtrąceni i zranieni. Jesteśmy słabsze od mężczyzn, by oni byli silni za nas dwoje! Gdy myślę o postawach „kobiet wyzwolonych”, skrajnych feministek i ich walce z wiatrakami przypominają mi się słowa, które zapadły mi w pamięć: „Kobieta, która uważa się za inteligentną, żąda tych samych praw, jakie mają mężczyźni. Kobieta inteligentna rezygnuje z nich.” Z pełnym przekonaniem mówię więc o sobie: jestem inteligentną kobietą i dobrowolnie zrezygnuję z równouprawnienia, kiedy zacznie ono szkodzić temu co we mnie najpiękniejsze – kobiecości.

Autor: Joanna Palak

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)